№ 41—42. WARSZAWA, 23 LISTOPADA 1919 R. ROK VI.

DRUŻYNA

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor. 25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyńczy 50 fenigów.

Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedostatniej) cała stronica 160 marek; ½ stron. 80 marek; ¼ str. 40 mar.; ⅛ str. 20 mar.; 1/16 str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Naród godny naśladowania.

Niedawne to stosunkowo czasy, gdy naród fiński nazywano i słusznie „narodem pijaków“.

Przed 50 laty Finlandja, pod względem spożycia alkoholu (wódki, piwa), stała na pierwszem miejscu w Europie, dzisiaj stoi na ostatniem.

W tych czasach, kiedy to przeciętny Finlandczyk wierzył głęboko, że w tak zimnym kraju, jak jego ojczyzna, konieczną rozgrzewką a i podnietą jest alkohol, spożywano go wtedy tyle, że na jednego mieszkańca pięknej krainy „tysiąca jezior“ przypadało rocznie 15 litrów wódki, 2 litry piwa, 0.1 litra wina i 8 litrów 100% spirytusu.

Tymczasem podług ostatnich obliczeń statystycznych, jakie mam pod ręką, a które pochodzą z roku 1910, współczesny mieszkaniec Finlandji spożywa rocznie 1,8 litra wódki, 0,6 wina, 100% spirytusu 1,2 litra.

Z tego zestawienia cyfrowego widzimy, że postępy na drodze otrzeźwienia uczynił naród fiński w okresie pół wieku zdumiewająco wielkie.

Przed laty 50 bez wyjątku piła cała Finlandja. Po wsiach roiło się od gorzelni, w niektórych okolicach rozpowszechniony był zwyczaj wypłacania najemnikom i służbie części zasług w postaci wódki.

Naturalnie te okolice były najbardziej w pijaństwie rozmiłowane.

W tym czasie upijali się nietylko mężczyźni ale kobiety i dzieci.

Następstwem takiego rozpowszechnionego użycia alkoholu było obniżenie moralności ogólnej, rozprzężenie życia rodzinnego i bierność oraz nędza ludowych mas.

Ale przyszli ludzie idei, którzy zaczęli ukazywać tę wielką chorobę społeczną, jaką jest alkoholizm, ukazywali w świetle naukowych twierdzeń i cyfr te straszne spustoszenie, jakie w narodowym organizmie biednego, ciemnego, w niewoli rosyjskiej zostającego kraju ta choroba społeczna czyni.

Ludzie ci, nie zrażali się przeciwnościami, ani drwinami jakie ich spotykały, robili swoje, a więc zakładali Tow. trzeźwości, organizowali odczyty, urządzali zjazdy, wystawy, zakładali pisma, jednem słowem wytworzyli potężny ruch trzeźwości, a że oparli go na mocnym gruncie etycznym i narodowym, posługiwali się przy organizowaniu go nowemi metodami pracy, więc po latach kilkudziesięciu patrzą na wielkie plony swej pracy.

Bo rzućmy okiem na dzisiejszą Finlandję.

Na wystawach rolniczych, na zjazdach różnego rodzaju stowarzyszeń, na żadnych uroczystościach ludowych nikt nie dostanie kropli wódki.

Na tych uroczystościach używane są jedynie napoje bez spirytusu.

Zajrzyjmy do licznych pomieszczeń klubów robotniczych, znajdziemy tam bufety bez alkoholu, to samo zobaczymy w restauracji, w gmachu sejmowym i w fińskim Teatrze Ludowym.

Przeglądając pisma fińskie nie ujrzymy nigdzie w nich ogłoszenia o trunkach.

Inaczej było za dawnych czasów, kiedy to każdemu wolno było pędzić wódkę dla użytku domowego i gdy to wszędzie wolno ją było sprzedawać.

Obecnie gorzelnie domowe są wspomnieniem przeszłości, podobnie rzecz się ma i ze sprzedażą wódki po wsiach. Można ją dostać w niektórych hotelach przeznaczonych dla cudzoziemców.

Sprzedaż piwa może się odbywać tylko na stacjach pocztowych i to za zezwoleniem gminy miejscowej.

Ale uświadomienie gminniaków finlandzkich jest tak wysokie, że takich gmin w całej Finlandji *jest zaledwie pięć*. Nie wolno też urządzać nigdzie gorzelni ani browaru bez zgody gminy. W miastach ruch przeciwalkoholowy odbywa się powolniej. Znaczny krok naprzód w tym kierunku zrobiły i miasta fińskie w roku 1905, kiedy to w czasie strejku powszechnego, na żądanie organizacji robotniczych, zamknięto wszystkie restauracje. Prawda, że w dwa tygodnie potem władze miejskie pozwoliły znów na otwarcie restauracji, ale wprowadzono do nich różne ograniczenia w dziedzinie handlu alkoholem. W dwa lata potem, w r. 1907, nowy sejm finlandzki, zwołany już na zasadzie głosowania powszechnego, przyjął projekt prawa, zabraniającego przywozu, sprzedaży i wyrobu napojów spirytusowych w całym kraju. Prawo to czekało długo na zatwierdzenie rządu rosyjskiego, ale tymczasem zdrowa opinja narodu czyniła tak wielkie postępy, że i po miastach sprzedaż trunków spadła do minimum i zmniejsza się wciąż w dalszym ciągu.

Oto macie czytelnicy krótko opowiedziane dzieje „narodu pijaków“, słusznie dzisiaj nazywanego narodem otrzeźwionym z pijackiego odurzenia i idącego śmiałym krokiem ku lepszej przyszłości.

Stefanja Bojarska.

MANIFEST LUDU.

Wzniósł głowę Naród nie zdziwiony;
Jego Manifest w krwi mu grał,
Klucz od Ojczyzny rozwalonej
Nie przemoc miała!—On go miał!
Zawsze mu polskie grzmiało morze,
Tatrzański orzeł leciał w grom,
A zorze wolnych—Jego zorze,
A cała Polska—Jego dom!

Płaciłeś, Ludu, haracz krwawy,
Gryzłeś w milczeniu pięść do krwi,
A dziś królewskie Twe dzierżawy
Rozkaz narodów zwraca Ci.
Jeszcze łachmanów swych dodzierasz,
Jeszcze krwią ciekniesz z świętych ran,
Ale już berła swe odbierasz,
Ty!—Najjaśniejszy prawy pan!

Wyjdź z podłych ciemnic. Prosto w słońce
Z dumą pradziadów obróć twarz,
Po Batorowe Polski końce
Husarski duch Twój trzyma straż.
Tyś się o działy nie targował,
Wielkiej puścizny wierny stróż,
A tę koronę, coś przechował,
Teraz na skronie swoje włóż.

Śląsku Piastowy! Do Macierzy
Przypadasz okrwawionych stóp!
Poznańska Warto! grzmotem bieży
Twój prąd, w graniczny waląc słup!
Gdańsku! przypomnij swą dostojną,
Swą złotą przeszłość dawnych lat,
Kiedy bandera z ręką zbrojną
Chwałę Zygmuntów niosła w świat

Manifest ludu: cześć narodom,
Intonującym Jutra śpiew,

Braterstwo Wschodom i Zachodom,
Czy niosły miłość nam, czy krew!
W takie wzniesienia i godziny
Gaśnie nienawiść, pęka broń,
Błysk!
Przebaczone wszystkie winy...
I wyciągnięta Polski dłoń..

Artur Oppman (Or-Ot).

Organizacje młodzieży przed wojną.

II.

Drugą zorganizowaną grupą młodzieży szkół średnich i wyższych była młodzież postępowo-niepodległościowa, zwana inaczej młodzieżą filarecką. (Nazwę wzięto z dawnej organizacji młodzieży wileńskiej, do której należał nasz poeta Adam Mickiewicz).

Młodzież ta, odczuwając krzywdę warstw upośledzonych, nierówność podziału bogactw, za cel dążeń swoich postawiła sobie walkę o niepodległość Polski i zmianę dzisiejszych warunków społecznych.

W zapatrywaniach co do przyszłych urządzeń państwowo-społecznych młodzież filarecka zbliżała się do programu Polskiej Partji Socjalistycznej. Z łona tej młodzieży wyszło wielu działaczy społecznych, politycznych i oświatowych, grupujących się w organizacjach politycznych inteligencji radykalnej, jak stronnictwo Niezawisłości Narodowej, albo robotniczej, jak Polska Partja Socjalistyczna i t. d.

Młodzież filarecka przez swą młodość i zapał skupiła znaczny zastęp członków w swej organizacji. Objęła ona nietylko Królestwo, gdzie organizowała się tajnie, ale Galicję, środowiska młodzieży polskiej uczącej się na uniwersytetach zagranicznych, jak to belgijskich, szwajcarskich, francuskich i t. d. Znaczny też zastęp skupiła ta organizacja filarecka w uniwersytetach rosyjskich (Petersburgu, Moskwie i t. d.).

Młodzież filarecka była głównem oparciem dla organizacji wojskowych, które pod nazwą Związków Strzeleckich szeroko rozwinęły się w Galicji i w środowiskach zagranicznych.

Trzecią szerszą grupę młodzieży stanowili tak zwani „Zarzewiacy“. Nazywali się tak od tytułu pisma „Zarzewie“, które wydawali we Lwowie.

Jest to odłam młodzieży narodowej, od której odłączyli się w 1907 roku i zaczęli się samodzielnie organizować.

Młodzież zarzewiacka usuwała ze swych metod pracy tajność, a zarazem usilnie pracowała nad organizacją wojskową „Drużyn Strzeleckich“. Organizacja zarzewiacka ograniczała się najprzód do młodzieży akademickiej, potem przerzuciła się i na młodzież szkół średnich w Galicji i Królestwie oraz częściowo zagranicą, to jest w krajach zachodniej Europy. Ruch zarzewiacki wnosił w życie szereg cennych pierwiastków. Stojąc na gruncie wybitnie narodowym, bardzo silnie zaznaczał swe dążenia niepodległościowe i demokratyczne, dobro narodu uważał jako naczelny nakaz postępowania. Pragnął wykorzystać wszystkie siły, tkwiące w narodzie, dla jego rozwoju z hasłem walki o wyzwolenie warstw pracujących z jarzma uciskającego je ustroju. Poza powyższem rozwijanie przez „Zarzewiaków“ organizacji wojskowej (Drużyn Strzeleckich), zmuszało i młodzież narodową do podjęcia robót w tym kierunku.

Trzy wyżej omawiane grupy organizacyjne stworzyły jądro całego życia młodzieży. Tutaj powstawały nowe myśli, tu wyrastali przedewszystkiem nowi ludzie, — z tej to gromady wyruszył na pierwszy bój dzisiejszy Naczelnik Państwa i Wódz zwycięski, Józef Piłsudski.

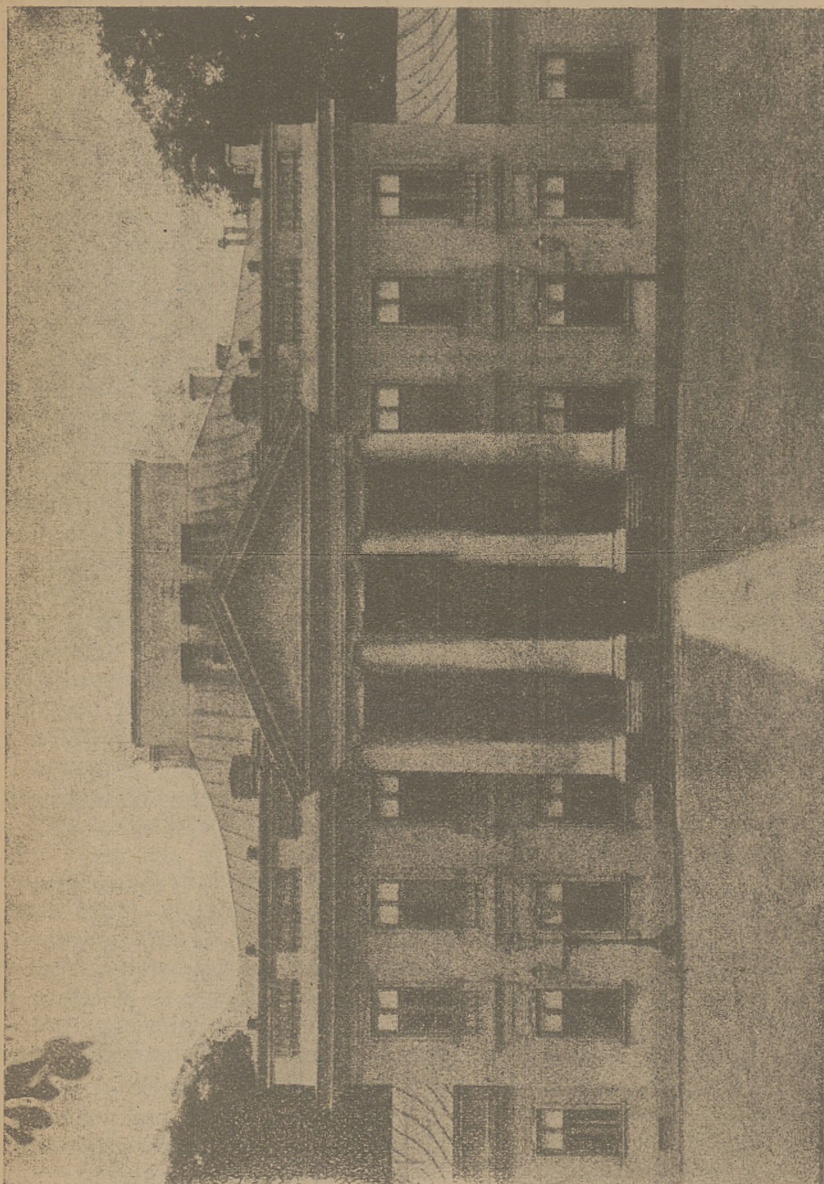
Równolegle do pracy ideowo-politycznej tych grup, rozwijała się wśród członków tych organizacji praca przygotowawczo-wojskowa, o której napiszemy w następnym numerze.

(D. c. n.). *I. Kuncewicz.*

Belweder i jego mieszkańcy.

Gdy się minie gwarne śródmieście Warszawy i spacerową Aleję Ujazdowską, u samego jej końca na tle ogrodów ukaże się oczom przechodnia skromny pałacyk, coś jakby świątyńka o greckich kolumnach. To Belweder. Mury jego mogłyby nam opowiedzieć cały dramat Polski ostatniego półtora stulecia porozbiorowego. Dziwnie bo splotły się dzieje Belwederu z dziejami naszej niewoli.

Aczkolwiek miejsce to sąsiaduje z Łazienkami, które ozdobił i umiłował ostatni nasz król, Stanisław August Poniatowski, pałac w dzisiejszej jego postaci wybudowany został dopiero w 1820—22 roku, czyli już za



Pałac Belwederski od frontu.

Królestwa Kongresowego. Od ostatnich rozbiorów aż do tej daty, można rzec, że pałacyk ten omijała historja, zato później danem mu było przeżyć niezwykłą kolejność losów.

Zaczyna się od tego, że Belweder jest siedzibą W. ks. Konstantego, głównodowodzącego siłami zbrojnemi Królestwa. Legła tu na czatach opieka rosyjska nad naszym narodem i pokazywała nieraz swe chamskie pazury w głośnych wybrykach księcia, nie liczącego się ani z honorem armji, ani z uczuciami człowieka; znane jest naprzykład jego pastwienie się nad żołnierzem polskim. Coprawda miał on z początku opinję przyjaciela Polaków. Ożenił się z Polką, Joanną Grudzińską, która otrzymała tytuł księżny Łowickiej. Wierzyła ona, jak wielu tego czasu, iż Konstanty uczyni dla Polski co tylko będzie mógł, aby Jej choć w części wrócić dawną nietyle świetność ile swobodę. Niedługo trwały złudzenia. Konstanty okazał się okrutnym satrapą moskiewskim. Samowola jego tak dokuczała wojskowym, iż niektórzy oficerowie życie sobie odbierali.

Cała zresztą autonomja Królestwa Polskiego zawiodła, pokładane w niej nadzieje. Ścieśniał i szarpał Konstytucję car Aleksander, a jego następca Mikołaj, młodszy brat Konstantego, jeszcze bardziej.

Aż przyszła burza i zatrzęsła murami Belwederu.

Pamiętasz noc 29 listopada? Noc, w którą to, co jest królewską wolnością twego narodu, żywą wiecznie młodą Polską, porwało za broń, by walczyć o obiecane a zdeptane przez najeźdźcę prawa.

W taką to noc wykonano atak na Belweder. 16 spiskowych z Nabielakiem i Goszczyńskim na czele idzie od pomnika Sobieskiego przy ulicy Agrykoli Szkoła podchorążych, prowadzona przez por. Wysockiego, uderza z bagnetem w ręku na koszary kawalerji rosyjskiej. Dostawszy się na pokoje Belwederu, powstańcy z okrzykiem: „śmierć tyranom!“ szukają Konstantego, wyłamując drzwi, rozpędzając straż i służbę. Książę skrył się w sypialni ks. Łowickiej i to go jedynie uratowało od śmierci. Po chwili, kiedy atakujący wybiegli na miasto budzić ruchawkę, Konstanty dosiadł konia i wraz z przepłoszonemi oddziałami rosyjskiemi zaczął się cofać za rogatkę miejską. W ciągu tejże nocy Belweder był świadkiem srogiego gwałtu, jaki zadano jednemu z najlepszych synów Polski. Oto mszcząc się w niegodziwy sposób na całem powstaniu, jeszcze przed opuszczeniem stolicy, stojąc u wrót pałacu, książę wyprowadzić każe aresztowanego za przygotowywanie powstania majora wojsk polskich, Walerego Łukasińskiego, i przykuć go do armaty, aby tak w pohańbieniu, na łańcuchu uprowadzić ze sobą.

Przedziwny to moment, kiedy człowiek, marzący o wolności narodu i dla tej wolności spiskujący, staje w łańcuchach wśród wrogów, a Warszawa żagwi się już pożarami, grzmi hukiem powstańczych walk na ulicy. Co się działo wówczas w umęczonej duszy Łukasińskiego?... Czy nie dostrzegacie tu w postaci jego przy armacie pewnego podobieństwa do spętanego orła Polski przed Belwederem?...

Uwiecznił to wielki poeta Stanisław Wyspiański we wspaniałym dramacie „Noc Listopadowa“ dając o Łukasińskim taki wiersz:

I poczuł, że chwila wolności na-
[deszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze w tej chwili
zadrżeli, zwątpili,—
powietrze czuć swobodą.
I poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam w Warszawie;
że dzwony, co biją,
wieść niosą gloryją,
że wstali bohaterowie.
„Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią,
Bądź srogie więzienie

wieczyste me łoże
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką
niech w lochy zakują,
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom,
co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało":
I dłonie przed siebie wyciąga i [słucha,
wiew każdy powietrza czuje
i twarz mu się mieni,
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.
Uklęka—łzy cieką,
pierś łkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze
i szepce, a trudno mu słowa się [wleką,
modlitwy łka tajemnicze:
„O pójdziesz ty kiedyś
mój duchu na gody
za kaźń twą, żywota gorycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce...
Witaj—Jutrzenko swo-bo-dy,—
Za to bą zba-wie-nia Słoń-ce.

Wiemy, że powstanie stłumiono w 1831 r., a w Belwederze osiedli jenerałowie-gubernatorzy rosyjscy. Na straży u bram — pamiętajcie, gdzie Łukasiński i podchorążowie!—stanęło znów żołdactwo obce, a echo niosło po komnatach narady ciemięzców o „Prywislinji" i nieposłusznych cara poddanych. I szły z Belwederu rozkazy. gnębiące polskość, tłumiące w zarodku każdy poryw szlachetny, każdą myśl o Ojczyźnie.

Tu mieszkał, Berg znany Hurko, kniaź Imeretynskij, Czertkow, Skałłon i inni, Powstanie 63 roku nie wyrzuciło stąd przemocy. Traugutt i 4 innych zawisło na szubienicy. Jenerał-gubernatorzy rządzili dalej. Zdawało się, że jak Łukasiński zmarł na wygnaniu, tak zmarło i dla nas prawo do niepodległego życia.

Zmianę gruntowną przeżył Belweder w r. 1915, gdy kraj nasz zajęły wojska niemieckie.

W Belwederze osiadł prusak, generał-gubernator Beseler. Nie zamilkło na dobrze wspomnienie moskali, gdy po salach Belwederu zaczął rozbrzmiewać język niemiecki. Jeszcze raz powtórzyła się tragedja dziejów naszych. Belweder był świadkiem obłudnej polityki niemieckiej, gnębiącej Polaków tak samo, jak rosyjska. W listopadzie 1918 r. wstrząs przebiegający Europę środkową doszedł i do Polski. Porwaliśmy za broń wyrwaną z rąk niemieckich. Przeżyliśmy wspaniałe upajające dni tryumfu i wolności. Niemcy uciekli, Belweder zajął Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Wojsk Polskich. Zaiste niemasz większego momentu w porównaniu z przeszłością, niż ten. U bram na straży stoją żołnierze odziani w szare mundury strzeleckie—szkoła podchorążych. Co za czas i co za podobieństwa!...

Podchorążowie polscy 31 roku w imię Polski z bagnetem w ręku rzucają się na Belweder. A dziś? podchorążowie polscy trzymają straż u tychże bram i honorują przedstawicieli mocarstw obcych, wysyłających do nas swych upełnomocnionych ministrów.

Ma się czasami wrażenie, że to, cośmy przeżyli między 1831 r. a r. 1918, było snem strasznym, z którego obudziliśmy się teraz dopiero, że to ci podchorążowie, których prowadził por. Wysocki na moskali, którzy niecili pożar rewolucji w pamiętną noc 29 listopada. Wszyscy oni strzegą dziś bram z orężem w dłoni. Nawet nie bardzo zdaje się, bo przecież ta sama idea, marzenie o wolności podchorążych 30—31 roku jest rzeczywistością, żyło i żyje.

Janina Budzyńska.

MYŚLI.

Jest odwaga w powiedzeniu: „moja wina" — kto tę odwagę ma, ten jeszcze nie stracony. *Sienkiewicz.*

Ziarnem Ojczyzny jeden prosty człek [być może
Jak w ziarnku żyta żyje całe przyszłe [zboże.
Słowacki.

W pracy szczęście, ale tylko wtedy, gdy ta praca z miłości pochodzi.
Dzieduszycki.

Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeżeli żyje w służbie idei. Bez tego należy co najwięcej do bydła ludzkiego, choćby miał krew nie wiedzieć jak niebieską i był ulepiony z nie wiedzieć jakiej marymonckiej mąki. *Szczepanowski.*

Ten tylko godzien wolności w życiu, kto je wywalcza codziennie.

Talenta u nas są niezmierne lecz trzeba by w nie wstąpił duch. *Wyspiański.*

Nic poważniejszego nad życie, a kto je chce zbyć żartem, ten go nie pojął.
Kraszewski.

Ku uwadze Kół Młodzieży.

Oświata jest potęgą każdego narodu, a udostępnianie jej należy do zadań trudnych, wymagających obok szczerej miłości do człowieka i bezinteresownego oddawania się tej rzetelnej pracy, również należytego przygotowania oraz znajomości potrzeb kulturalno-oświatowych ludu naszego. To też każdy obywatel, pragnący poświęcić swe siły temu zadaniu, musi uprzednio zorjentować się w podstawowych zagadnieniach oświatowych, poznać ich historję, jak również sposoby realizacji, albowiem wówczas będzie mógł z pewnem już przygotowaniem pracować owocniej i gruntowniej. W tym celu staraliśmy się zebrać rzeczy niezbędne i dla każdego dostępne, choć zaznaczamy, iż nasza literatura z tego zakresu znajduje się dopiero w zaczątkach i z tej racji jest nader ubogą.

Nie podajemy cen poszczególnych książek, ponieważ są one dziś bardzo zmienne, możemy jeno nadmienić, iż taka *„podręczna bibljoteczka z zakresu oświaty pozaszkolnej dla działaczy kulturalno-oświatowych“* nie przekroczy ceny 130 marek.

Systematycznie będziemy w „Drużynie“ zamieszczali zestawienia książek z poszczególnych kwestji i zagadnień, by w ten sposób dopomóc wam, Koledzy, rozwijać *pracę samokształceniową.*

O wszelkie książki dla bibljotek Kół Młodzieży zwracajcie się do Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej (Kopernika 30), a otrzymacie je po cenach zniżonych, gdyż jako instytucja kulturalno-oświatowa mamy prawo do otrzymania dość znacznego rabatu w księgarniach.

Bibljoteczka podręczna dla działacza kulturalno-oświatowego.

I Ogólne podstawy oświatowe.

Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja. Kraków, 1913 r. (Jest to praca zbiorowa, jedyna w tej dziedzinie traktowana poważnie).

Poradnik dla samouków. Wyd. A. Heflicha i St. Michalskiego. Warszawa, 1907 r. (Powyższe dzieło oddaje wielkie usługi zarówno samoukom znacznie już przygotowanym, jak i tym, którzy kierują pracą samokształceniową wśród zrzeszeń).

Podręcznik dla działaczów gminnych, Warszawa, 1918 r. Wyd. Biura Pracy Społecznej, str. 237.

Seailles Gabr. Demokracja i Oświata. Warszawa, 1907 r.

Bojarska St. Nasz dorobek kulturalny. Przewodnik dla osób, przystępujących do pracy społecznej na wsi albo w mieście. T. III. Królestwo Polskie. Warszawa, 1919 r. Wydawn. Kroniki Rodzinnej, str. 310.

Stępowski M. Praca oświatowa pozaszkolna u obcych i u nas. Warszawa, 1902 r. Wyd. Księg. Pol., str. 38.

Langer A. Oświata pozaszkolna na terenie gminy. Warszawa, 1919 r. Wyd. P. M. S., str. 12.

Trzeciak K. J. Odrodzenie wsi polskiej. Lwów, 1914 r.

II. Instytucje kulturalno-oświatowe, ich historja i zadania.

Ciot-Mazowiecka W. Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące zagranicą. Warszawa, 1906 r. Wyd. Księg. Polskiej, str. 160.

Chmielińska A. Oświata i praca społeczna w Galicji. Warszawa, 1914 r. Wyd. Księg. Pol., str. 49.

Stępowski M. dr. Setlementy angielskie a praca oświatowa wśród robotników w Polsce. Lwów, 1907 r. Nakł. Tow. Szkoły Ludowej, str. 58.

Stępowski M. dr. Towarzystwo Szkoły Ludowej jak powstało, co zrobiło i do czego dąży. Kraków, 1911 r., str. 141.

Sikora W. Zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej. Kraków, 1914 rok. Nakład Tow. Szkoły Ludowej, str. 38.

Kosmowska J. M. Związki Młodzieży. Warszawa, 1918 r.

Niećko J. Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej. Warszawa, 1919 r., str. 24.

Pietkiewicz Z. Zrzeszenia wiejskie. Warszawa, 1907 r. Wyd. Arcta, str. 120.

Kosmowska J. M. Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicji. Warszawa, 1917 r. Wyd. Arcta, str. 32.

III. Kursy i Uniwersytety Ludowe.

Rocznik Kursów dla Dorosłych. Działalność Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy. Warszawa, 1918 r. str. 335. (Cenne są w owym Roczniku zwłaszcza programy odnośnie nauczania języka polskiego i arytmetyki na Kursach dla dorosłych. Rzecz godna uwagi).

Koziara A. Kursy dla dorosłych. Organizacja, program i wskazówki metodyczne. Warszawa, 1918 r. Wyd. P. M. S., str. 39.

Kowalewska Z. dr. Uniwersytet chłopski w Danji. Odbitka z pracy zbiorowej p. t. Stosunki rolnicze w Danji. Warszawa, 1906 r.

Moszczeńska I. Do światła. (Rzecz o znaczeniu uniwersytetów powszechnych). Warszawa, 1907 r.

Pietkiewicz Z. Zrzeszenia wiejskie. Warszawa, 1907 r. Wyd. Arcta. (Wskazówki, jak zakładać i prowadzić Kółka nauczania domowego po wsiach. Rzecz nieco przestarzała).

IV. Bibljoteki.

Czerwjowski. Bibljoteki powszechne. Podręcznik dla zakładających i prowadzących bibljoteki. Warszawa, 1919 r. Wyd. Związku Bibljotekarzy Polskich (Koszykowa 26), str. 51.

Ludwiczak ks. O wypożyczaniu książek. Poznań, 1909 r. Nakł. Tow. Czytel. Ludowych.

Ludwiczak ks. Oświata pozaszkolna na podstawie statutów Tow. Czytelni Ludow. (O organizacji i technice w bibljotekach T. C. L.) Poznań, 1903 r.

Michalski St. O stronie technicznej uruchomienia bibljotek nowym systemem. Poznań, 1910 r.

Pozner St. Bibljoteki amerykańskie. Warszawa, 1910 r.

Kozłowski M. W. Co i jak czytać. Wykształcenie samego siebie i czytelnictwo metodyczne. Warszawa, 1909 r., str. 280.

Kozłowski M. W. Wybór książek. Co czytać i z czego się uczyć. Warszawa, 1909 r.

Orsetti M. Nowa metoda organizacji czytelnictwa. (Odbita z „Pracy Oświatowej“). Kraków 1912 r., str. 25.

Bibljotekarz. Organ Sekcii Bibljotek Powszechnych Związku Bibljotekarzy Polskich. Miesięcznik poświęcony sprawom bibljotek powszechnych i czytelnictwa. Adres: Warszawa, Koszykowa 26. Warunki przedpłaty 15 mk. rocznie.

V. Domy Ludowe.

Kosmowska J. M. Domy ludowe u obcych i u nas. Warszawa, 1918 r. Wyd. M. Arcta, str. 97.

Budzyński W. Znaczenie domów ludowych. Warszawa, 1919 r. Wyd. Związku Kółek Roln., str. 16.

Orsetti dr. Domy ludowe w Belgji. Warszawa, 1916 r.

Statut wzorowego Tow. Domu Ludowego, opracowany przez Komisję Domów Ludowych Centr. Związku Kółek Rolniczych. Warszawa, 1919 r. str. 12.

VI. Teatry Ludowe.

Gargas Z. Teatry chłopskie w Galicji. Lwów. Nakł. Tow. Wydawnicz. str. 132.

Smotrycki J. Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych. Lwów, 1909 r. Nakł. P. M. S., str. 32.

Chętnik A. Dla teatrów amatorskich, 2 części. (Przegląd 108 sztuk teatralnych, lecz słabo usystematyzowanych). Warszawa, 1916 r. Wyd. Księg. Polskiej.

Ludwiczak A. ks. Teatry amatorskie. Podręcznik dla urządzających przedstawienia. Poznań, 1914 r., str. 74. (Rzecz słaba).

Katalog sztuk teatralnych. Wyd. „Drużyny“. Warszawa, 1919 r.

Poradnik teatrów i chórów włościańskich. Miesięcznik wychodzi we Lwowie. Rok VIII.

„*Lirnik wioskowy*“, dodatek do „Drużyny“, poświęcony teatrom ludowym, dziś jedyny u nas w kraju informotor, będący organem „Związku Teatrów Ludowych“.

A. Langer.

Delegaci na Zjazdy.

Delegat, wybrany przez Ogólne Zebranie Koła Młodzieży, jest przedstawicielem Koła, wyraża życzenia i dążenia Koła, które go deleguje, w imieniu swych wyborców przemawia, stawia wnioski i decyduje przez głosowanie w różnych sprawach, dotyczących organizacji Młodzieży.

Pozatem zwykle każdy Zjazd delegatów przedstawia się w ten sposób, że w celu, aby omawianie spraw, obchodzących wszystkie Koła, można było oprzeć na jakichś podstawach, delegaci powinni dawać sprawozdanie z działalności poszczególnych Kół, które reprezentują.

Sprawozdania powinny być dokładne, obejmować rzeczywisty stan pracy w Kole, nigdy zaś nie powinny przeceniać ani też nie doceniać działalności Koła.

Gdy w ten sposób na Zjeździe są składane sprawozdania, ogół delegatów może łatwo zorjentować się w całokształcie pracy, prowadzonej w Kołach, widzi jasno poszczególne działy pracy, ich rozwój lub niedomagania i wtenczas dopiero może radzić nad sposobami zaradzenia niedomaganiom, nad rozbudzeniem twórczości i życia w Kołach.

To też każdy Zjazd Młodzieży powinien najpierw w porządku dziennym przewidzieć punkt, przeznaczony wyłącznie sprawozdaniom. Szczególniej potrzebnem to jest na Zjazdach Okręgowych, przytem to nie sprawia żadnych trudności, gdyż delegatów zazwyczaj na Okręgowych Zjazdach jest najwyżej dwudziestu, bo niema jeszcze takiego Okręgu, któryby obejmował więcej nad dwadzieścia kilka Kół.

Nawet i na Zjazdach dużych, również sprawa sprawozdań jest na pierwszem miejscu. Inaczej one są tylko układane, ze względu na olbrzymią ilość delegatów.

Weźmy dla przykładu olbrzymi nasz Zjazd w czerwcu.

Na tym Zjeździe, gdyby dwustu pięćdziesięciu delegatów chciało ustnie składać sprawozdania, wtenczas na same sprawozdania trzeba byłoby co najmniej trzy dni, licząc na jedno sprawozdanie od 5 do 10 minut.

To też widzieliśmy, że z tem Zarząd Kół Młodzieży poradził sobie w ten sposób, że rozesłał wpierw do Kół specjalny kwestjonarjusz sprawozdawczy, który obejmował całokształt pracy i na podstawie kwestjonarjusza opracował ogólne sprawozdanie.

Ze sprawozdania tego delegaci widzieli dokładnie, jaką jest działalność Kół, jakie prace w Kołach się dobrze rozwijają, a jakie niedomagają, to też później wiedzieli, jakie mają wnioski uchwalać, aby całość pracy w Kołach dobrze się rozwijała.

Na Zjazdach Okręgowych, przy niewielkiej ilości delegatów, najlepiej, aby ustnie były składane sprawozdania, z jednym tylko nieodzownym warunkiem, aby dobrze były składane. Nie chodzi o piękną wymowę, ale o rzeczowe, przemyślane i dokładne sprawozdanie.

Zazwyczaj jednak tak nie jest. Na kilkudziesięciu różnych Zjazdach Okręgowych, na których uczestniczyłem,

z małymi wyjątkami, spotykałem zawsze, że delegaci nie zdają sobie dokładnie sprawy z doniosłości sprawozdań. Przyciśnięci do muru, gdy mówią o działalności naszych Kół, widać z tego, że nie myśleli nad tem i wiele rzeczy opowiadają na chybił trafił. Nigdy nie mogą dać dokładnych odpowiedzi, tyczących pracy Koła, które reprezentują.

Jest to niedopuszczalne. Delegat przed swym wyjazdem powinien skrupulatnie sobie notować w głowie całokształt pracy, a na papierze dokładne cyfry, dotyczące tej pracy. Łatwe to jest, gdyż biorąc udział w życiu Koła, zna całokształt pracy. O szczegóły powinien zwrócić się do przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, bibljotekarza, oraz poszczególnych kierowników sekcji, wynotować sobie je na papierze i wtenczas dopiero przystępować na Zjeździe do sprawozdania.

Pamiętać powinni o tem wszyscy delegaci na Zjazdy. Wszak Koło Młodzieży, Zjazdy, i wogóle nasza cała organizacja jest tą szkołą, w której mamy się wyrabiać, to też lekceważyć jej nie wolno. Boć jeżeli będziemy lekceważyć własną organizację, to minie się ona ze swem zadaniem. Nadal będziemy pozostawać i żyć bez wyrobienia obywatelskiego, nie potrafimy w przyszłości spełniać swych obowiązków obywatelskich względem własnej Ojczyzny.

A my przecież pracą nad własnemi duszami, sercami, rozumami, prowadzoną wspólnie w organizacji, walczyć mamy o lepsze jutro.

M. Kozłowiecki.

Różne wieści.

= **Ze Związku Teatrów Ludowych.** Dnia 19 września odbyło się z uczestnictwem p. St. Wyrzykowskiego, delegata Ministerjum Sztuki i Kultury, II posiedzenie Prezydjum Związku Teatrów Ludowych. Postanowiono wystąpić do Klubów Sejmowych z memorjałem, motywującym konieczność zasiłku państwowego na działalność Związku Teatrów Ludowych, który obejmie wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Szczegółowy budżet Związku jest obecnie opracowywany. W celu nawiązania łączności z organizacjami Teatrów Ludowych w b. zaborach austrjackim i pruskim, wyjeżdża kierownik Związku do Krakowa, Lwowa i Poznania, skąd zaproszeni są delegaci na wspólne narady w Warszawie, w dniu 12 października. o omówieniu bliższem konkursu na jednoaktówkę i sz uk do prowadzenia wzorowych prób, co wywołało ożywioną dyskusję, obrady zamknięto. Zebranie następne w październiku.

= **Na cześć Śląska Górnego.** W dniu 31 sierpnia z inicjatywy „Zjednoczenia Polek" w Solcu Kąpielowym (pow. Stopnicki, z. Kielecka), przy pomocy miejscowego Koła Młodzieży wiejskiej, urządzono „dzień dla Śląska", a więc: wiec po nabożeństwie przed kościołem, następnie zebranie Kółka Rolniczego i Koła Młodzieży oraz zbiórka do puszek, jak również różne składki, a między innemi na tace w kościele podczas nabożeństwa.

Zebrano łącznie 2800 koron, które przesłano do Radomskiego i Kieleckiego Komitetu Opieki nad Śląskiem.

Na wiecu i zebraniach przemawiali gorąco do licznie zebranych kuracjuszów i ludu okolicznego pp: T Wilkoński—kierownik Centralnego Związku Kółek Rolniczych z Warszawy i W. Czermiński — kierownik Związku Lubelskiego. Wiec uchwalił rezolucję, którą telegraficznie przesłano do Prezydjum Rady Ministrów.

„Zebrani na wiecu w Solcu w dniu 31 sierpnia 1919 roku stwierdzają, że Śląsk Górny jest niezaprzeczenie składową częścią Polski i łącząc z głosem całego kraju, uroczyście protestują przeciwko gwałtom pruskim nad bezbronną ludnością polską w Śląsku i wierzą gorąco, że Rząd Polski, oraz cały naród nie pozwoli na dalsze mordy krzyżactwa.

Zebrani gotowi są wraz z całym narodem polskim złożyć daninę z krwi i mienia, aby nie dopuścić do oderwania ziemi Śląskiej od Rzeczypospolitej Polskiej.

Zakończono wiec uroczystem odśpiewaniem „Roty".

Poradnia dla samouków.

U nas samouctwo nie jest ujęte w należyte ramy programowości; pozbawione stałej pomocy, rozwijało się samorzutnie, żywiołowo i z tej racji do dziś jeszcze nosi charakter bezplanowej dorywczości, często prowadzącej na manowce, lub rozpraszającej nieekonomicznie ludzką energję.

Zazwyczaj ślepy wypadek rządził samoukami przy wyborze przedmiotu studjów oraz książek, najczęściej budząc zniechęcenie, oraz niewiarę we własne siły.

Przyczyny takiego stanu rzeczy tkwiły w stosunkach anormalnych życia politycz-

nego, a obecnie znów tkwią w braku odpowiedniego kierownictwa i metodycznego dostarczenia wskazówek i środków naukowych. Z tej racji Rada Naukowa instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica w programie swej pracy powzięła myśl stworzenia w Warszawie *„Poradni dla samouków“* (Hortensja 7), służącej dla wszystkich, którzy pragną drogą planowego i wytrwałego samokształcenia się rozszerzać i pogłębiać zakres swej wiedzy.

Kierownictwo Poradni dla samouków, przystępując do pracy, rozkłada ją na dwa działy: 1-szy, udzielanie wskazówek i pomocy ludziom, pragnącym dowolnie dopełniać swe wiadomości z różnych dziedzin wiedzy; 2-gi, prowadzenie ciągłej i metodycznej nauki dla tych, którzy systematycznie chcą się kształcić w ściśle określonym zakresie wiedzy ludzkiej i w tym celu Poradnia tworzy *„Korespondencyjne Kursy Samokształcenia“*, wzorowane w pewnej mierze na systemach amerykańskich, które i u nas są stosowane z pożytkiem (nap. na Kursach Uzupełniających Pol. Macierzy Szkolnej dla nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych).

Zgłaszający się do Poradni dzieleni są na grupy, zależne od przygotowania, wieku, wymagań indywidualnych i zawodowych.

W tym celu Poradnia przygotowuje różnorodne typy programów z poszczególnych gałęzi wiedzy, ujęte w ramy określonego kursu, jak również tworzy *„Książnice dla samouków“*, pragnących za minimalną opłatą wypożyczać doborowe książki, lub po zwrocie kosztów księgarskich nabywać je na własność. Pobierający naukę obowiązuje się drogą pocztową systematycznie przesyłać, podług przyjętego programu, ćwiczenia, wypracowania, które, poprawione przez profesorów, otrzymuje z powrotem.

W ten sposób profesorowie pozostają w stałej łączności z samoukami.

Jest to bezsprzecznie najprostszy, a zarazem najwłaściwszy sposób pomyślnego rozwijania u nas idei samouctwa, które oparłszy się na planowem współpomaganiu rozwija w człowieku niekrępowaną wolę zdobywania własnemi siłami tajników wiedzy i kultury. Owe zaś zdobywanie jest przejawem istotnej twórczości ducha ludzkiego, a jej należyte ujawnianie winno być troską całego narodu, który musi jaknajśpieszniej zamienić pustynne wydmy analfabetyzmu na żyzne pola kultury rodzimej, musi się kształcić i rozwijać, choćby ze względu na te olbrzymie zadania, jakie wymaga wielkie, wolne, niepodległe Państwo od swych obywateli.

Za Kierownictwo Poradni dla Samouków instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica. *Antoni Langer*

Nowe książki.

Program społeczno-polityczny Adama Mickiewicza dla Narodu Polskiego. I. W. Kosmowska. Wyd. M. Arcta. Warszawa 1919. Cena 2 mk. Str. 47.

Mickiewicza nazywamy wielkim poetą, przenikliwym wychowawcą narodu, prorokiem natchnionym i przewidującym politykiem.

Niemniej szerszemu ogółowi znany jest Mickiewicz, jako społecznik i polityk, a w tej dziedzinie genjalny ten rodak nasz jest wielkim i twórczym duchem i wiele od niego nauczyć się można, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o zrozumienie psychologji mas ludowych i utajonych pragnień ludowej zbiorowej duszy. Mickiewicz mistrzem jest w jasnem ujmowaniu zagadnień, które Polska ma jako naród przodujący w Słowiańszczyźnie rozwiązać. Czytelnik o duszy gorącej i prawej napewno ulegnie czarowi jego rozumowania. Poeta bowiem w tem, co mówi, zwraca się zawsze do najszlachetniejszych pierwiastków natury ludzkiej i wodzi ją w swych pouczeniach po wysokich górskich ścieżynach, gdzie człowiek czuje się Bogu, temu źródłu Najwyższej doskonałości, tak bliskim.

Politykom współczesnym zebranie w krótką a treściwą całość rozproszonych po różnych dziełach poglądów społeczno-politycznych Mickiewicza odda nieraz poważną usługę, a przeczytanie ich i przemyślenie ma w obecnej chwili duże znaczenie, bo wiele przewidywań Mickiewicza w obecnej chwili dopiero się dopełnia, a inne wchodzą na drogę przemiany z dziedziny pomysłów w Czyn. *Stefanja Bojarska*

„ZIEMIA“ tygodnik krajoznawczy ilustrowany № 33—35.

Po pięcioletniej przerwie, wywołanej wojną, wznowiono wydawnictwo *„Ziemi“*. Ukazały się odrazu w jednym zeszycie trzy numery, pełne, jak dawniej, treści i urozmaicone fotografjami. Przedwojenne hasło redakcji: zjednoczenie istotne rozbitej zaborami Polski przez poznanie gruntowne ziemi i ludu, może być hasłem i dzisiaj w zupełności, bo chociaż downe kordony graniczne opadły, dużo jest między dzielnicami sprzeczności i różnic, które dopiero wygładzić potrafi bliższe spółżycie i poznanie. To też to poznanie jest ideą wznowionego tygodnika. Na wielce interesującą treść pisma złożyły się artykuły: K. Kulwiecia „Na Zmartwychwstanie“, Edwarda Maliszewskiego „O polskie nazwy geograficzne“, Stanisława Łozy „Belweder“, —oprócz tego dalsze ciągi z ubiegłych lat i różne bieżące uzupełnienia.

Odpowiedzi redakcji i administracji.

Stowarzyszenie Młodzieży „Świt“ w Zakrzowie. O nadsyłanie artykułów prosimy; chętnie je umieścimy w „Drużynie“, o ile będą się nadawały.

P. A. Musielewicz w Niezabitowie. „Drużynę“ wysyłamy regularnie—dziwi nas bardzo, że tak dużo egzemplarzy zaginęło. Żądane numery wysłaliśmy.

P. Jan Rup z Tarnawy. 25 koron, jako prenumeratę do końca b. roku, otrzymaliśmy.

OFIARY.

Na Ślązaków.

Koło Młodzieży z Wasilkowa, okr. Białostocki—mk. 100.

Na obronę Śląska.

Wesele w Rybakach—zamiast czepka—mk. 278.50, rb. 1.55.

Szkoła w Życzynie, z. Siedleckiej, marek 78.50.

Zjazd Młodzieży w Garwolinie, marek 63. koron 2.

Dla Górno-Ślązaków.

Kółko Rolnicze Wolbrom—na ogólnem zebraniu, koron 8, rb. 51.

Kółko Rolnicze w Sierpcu, marek 100.

Dla Komitetu Warmińskiego mk. 50.

Dla Komitetu Mazurskiego, mk. 50.

Na obronę Górnego-Śląska od W. B. otrzymane za książkę 4 mk..

OGŁOSZENIA:

SPIS RZECZY: Naród godny naśladowania, przez *Stefanję Bojarską.* — Manifest ludu (wiersz), przez *Artura Oppmana* (*Or-Ota*). — Organizacje młodzieży przed wojną przez *J. Kuncewicza.* — Belweder i jego mieszkańcy (z rys.), przez *Janinę Budzyńską.* — Myśli. — Ku uwadze Kół młodzieży, przez *A. Langera.*—Delegaci na Zjazd, przez *M. Kozłowieckiego.*—Różne wieści.—Poradnia dla samouków, przez *Antoniego Langera.*—Nowe książki.—Odpowiedzi od redakcji i administracji. — Ofiary.—Ogłoszenia.

Za redaktora: **ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI.** Nakładem **Związku Kółek Rolniczych.**

Wydawca: **ADAM CHĘTNIK.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.